Po przeczytaniu oddaj drugiemu.

SZANIEC

Nie dbaj o to żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdy lud rzekł — chce być wolny — zawsze wolnym został.
(gen. Jasński 1790 r.).

Dwutygodnik poświęcony sprawom Polski w niewoli.

Rok. V | Warszawa 21 sierp. 1943 r. | Nr. 11 (101)

ZNÓW ICH TU MAMY.

Na imienia naszego zagładę
Wrogie moce sprzysięgły się znów...

Gdybyśmy ich w sierpniu 1920 r. roznieśli na kopytach końskich pod Warszawą; gdybyśmy ich poraz drugi zorganizowali nad Niemnem, wybijając ogłupiałe bandy całemi pułkami, — zdawało się nam, że pozbyliśmy się tej zgrai raz na zawsze. I nietylko my, oni też tak myśleli i zlękli się.

Po raz pierwszy przecież, zamiast seryjnych pogramów Kolczaka, Denikina, Judenicza i Wrongla, nastąpił pogrom „czerwonych". Butne hasło: na Wilno, Mińsk, Warszawę — marsz! — musiano zastąpić skromną komendą: na Orszę, Wiaźmę, Moskwę — odmarsz!

Więc choć bynajmniej jeszcze nie byli pobici, choć mieli skąd i z kogo formować nowe armje, choć mieli czem je uzbrajać (zapasy, broń amunicja, pieniądze — z rąk Ententy, przez ręce „białych" — trafiały z reguły do rąk „czerwonych), — jednakże zlękli się i zaproponowali pokój. Przypuszczali (jak się okazało — susznie), że znajdą czas, że zdążą i później dobrać się do nas.

A my? Cóż, goniliśmy resztkami, a pokój był dla nas artykułem najpierwszej potrzeby.

Mniejsza, że zamiast umówionych w Traktacie Ryskim miljonów odszkodowań, że zamiast zwrotu olbrzymiego dorobku kulturalnego Polski — otrzymaliśmy „na rękę" jakieś grosze i szczątki: najważniejsze, że mieliśmy wreszcie pokój, że będziemy mogli granic swoich dopilnować skrupulatnie i nie dopuszczać, by się nam cuchnąca gnojówka bolszewicka rozlewała po kraju. Pokój, zwłaszcza poprzedzony taką nauczką — oto zdobycz istotna, dla której warto było poświęcić niejedno i na niejedno ręką machnąć. Można było błogosławieństwem życia zastąpić grozę zniszczenia i śmierci.

A że to wszystko zaczęło się od bitwy warszawskiej, więc nazywa się to odtąd „Cudem nad Wisłą" i obchodzi uroczyście przez Naród każdego roku.

Czemu właściwie tak się to nazywa i obchodzi? Czyż trzeba było aż cudu, by żołnierz wielkiego narodu, od wieków chwałą bitewną słynący, a przy tem prowadzony przez wodza „największego na przestrzeni całej naszej historji" — poskromił bandę chuliganów moskiewskich pod rozkazami żydka młynarczyka, Bronsztejna - Trockiego?...

Po ludzku rzecz biorąc, jest coś upokarzającego w świadomości, że wówczas cudem tylko pobiliśmy wcale nie silniejszego od nas nieprzyjaciela, bo normalnie powinniśmy być przez niego zmiażdżeni... Wielu uczestników bitwy warszawskiej, a potem i niemieckiej, nie może pozbyć się niemiłego wrażenia, że obie bitwy szczególnego zaszczytu nam nie przynoszą, zważywszy, że owa nikczemna hałastra wjechała nam na karkach aż pod samą stolicę, zanim dostała należyty odpór i „szkołę"...

Zaiste, więcej chwały wojennej przyniosła nam klęska z września 1939 r., niż tryumf z sierpnia 1920. We wrześniu ulegliśmy olbrzymiej przewadze liczby, broni, i sprzętu najpotężniejszej armji świata, dawszy się jej uprzednio we znaki tak mocno, jak żadna z innych armji na zachodzie, południu i wschodzie. Tak, nawet na wschodzie, bone sztuka nie dać się pobić, mając za sobą szóstą część świata! W r. 1920, jeśli kto i o czem mógł mówić jak o „cudzie" wojskowym, to chyba bolszewicy o fakcie, że dzielny, bitny i patrjotyczny żołnierz polski mógł być gnany z pod Kijowa i Mińska aż pod Warszawę.

Cud nad Wisłą był istotnie, ale to nie był cud zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Do tego nie był potrzebny cud, albo o tyle tylko, o ile każda bez wyjątku działalność ludzka wymaga cudu. Pobicie wroga leżało wówczas całkowicie w naszej mocy i w niczem nie naruszało przyrodzonego porządku rzeczy; przeciwnie — najściślej mu odpowiadało.

Cudem było nagłe ocknięcie się całego kraju z urzeczenia, rozejrzenia się dokoła ze zdumieniem: co to jest, przed kim i kto tu uchodzi? Do zwycięstwa wystarczyło mieć jakiś rozsądny plan i dobre jego wykonanie, ale do przejrzenia na oślepłe i nieprzytomne oczy — potrzebny był cud. Jeszcze zanim ks. Skorupka padł z krzyżem na froncie pod Radzyminem — cud już się dokonał: śmierć bohaterskiego księdza była już skutkiem, nie przyczyną cudzą.

Cud powstał w duszach, które nagle przestały wątpić, choć dopiero co były na dnie upadku; cud przeszył jak iskra serca, w których — zda się, nie było już miejsca na nic prócz rezygnacji.

A **że powstał** i tak **powstał** — obchodzi się i zawsze u nas obchodzić się będzie, Cud nad Wisłą. Bo to nieprawda, że Bóg jest zawsze po stronie lepszych armat i lepszych generałów: Bóg zawsze jest po stronie lepszych dusz, tylko terminy i okoliczności swych wyroków wyznacza według swojej, nie wedle naszej woli. Tak cztery lata temu, obok najazdu teutońskiego, dotknął nas Bóg najazdem moskiewskim; tak dziś, obok jawnej okupacji niemieckiej, Bóg zesłał na nas plagę tajnej okupacji moskiewskiej.

Ale, jak rzeczą Boga, dla Jego celów niezbadanych jest — dopuszczać niekiedy do chwilowego tryumfu. zła, tak rzeczą ludzką jest — walczyć ze złem w miarę swych sił i możności.

Słusznie też Polski Obóz Narodowy w rocznicę cudu nad Wisłą, wezwał cały Naród do rozprawy z Komuną, jako nieprzyjacielem Boga

i ludzi, ducha i wiary, rozprawy już nie propagandowej, lecz zbrojnej. W odezwie, która w niedzielę dnia 15 sierpnia pojawiła się na murach miast całej Polski ze stolicą na czele, czytamy m. in.:

„Dziś ten sam wróg stoi już nie tylko u progu naszych miast i wsi, lecz wtargnął do ich wnętrza. Jak obrzydliwe robactwo zagnieździł się w naszych domach. A w kryjówkach swych i szczelinach obmyśla dla nas takie Katynie, jakich sam Bóg nie oglądał od czasów potopu.

„Polacy! dość pobłażliwości! Kraj cały płonie i krwią spływa! Dzień klęski niemieckiej i kary jest coraz bliższy. Ale gdy nadejdzie wreszcie . my będziemy zajęci rozprawą z okupantem, komuna zamierza przy pomocy Moskwy pochwycić władzę w swoje ręce, by nam w plecy wbić nóż, jak w r. 1939.

„Nie daj Bóg, by im się to miało udać! Wszyscy pod broń! Na front walki z komuną!

„Centrale komunistyczne i ich „gwardyjskie“ bandy muszą być zlikwidowane, zanim nastąpi rozprawa z okupantem! Niema w centralach Komuny ideowców, są tylko płatni zdrajcy i agenci Moskwy, a takich bez pardonu — kula w łeb!“.

Słowa są mocne, ale i niebezpieczeństwo groźne i bliskie. Nie pomógł rok 1920, nie pomógł Cud nad Wisłą. Znów mamy dziś bolszewików u siebie groźniejszych niż wtedy, bo toczących jak rak wewnętrzne tkanki organizmu narodowego. Ta moskiewska tajna okupacja musi być zlikwidowana, ten rak bolszewicki musi być wycięty niezwłocznie, zanim choroba pozbawi nas sił i zdolności do rozprawy z jawną okupacją niemiecką.

Gdziekolwiek bowiem pójdziemy, czy na zachód, **odbierac** nasze ziemie, czy na wschód **odpierać** inwazję sowiecką, musimy mieć porządek u siebie?

A w tym celu trzeba zdławić Komunę — bez litości.

ZA MISKE SOCZEWICY.

Co to jest „Krajowa Reprezentacja Polityczna“? Nie jest to Pełnomocnik czy też Delegat rządu, bo ten reprezentuje rząd przed krajem, a nie na odwrót. Uzgodnioną i autorytatywną opinię kraju wobec Pełnomocnika rządu wyraża właśnie owa Krajowa Reprezentacja Polityczna. Do instytucji tej wchodzi zespół przedstawicieli stronnictw, działających w kraju. Stronnictw takich znaleziono u nas cztery, mianowicie: Stronnictwo Ludowe, P.P.S., (przedwojenna), Partia Pracy i Stronnictwo Narodowe, których przedstawiciele tworzą przy Pełnomocniku rządu t. zw. „grubą czwórkę“. Trzy pierwsze z wymienionych stronnictw mają swoją reprezentację zarówno w rządzie jak i w Radzie Narodowej na emigracji, osobliwe natomiast jest położenie Str. Narod.

Jak wiadomo, władze Str. Nar. są na emigracji, w kraju istnieją organy zastępcze i, naturalnie, szeregi. Na emigracji Str. Nar. nie jest reprezentowane ani w rządzie ani w Radzie Narod. Wprawdzie są tam narodowcy, pp. Seyda i Komarnicki, żaden z nich jednak do Str. Nar. nie należy, tak że nie ma ono właściwie żadnej reprezentacji politycznej, a nawet jest w opozycji do rządu i Rady. W jakim tedy charakterze występują w Krajowej Reprezentacji Politycznej tutejsi członkowie Str. Nar.? Normalnie powinni byli porozumieć się z władzami stronnictwa i

wejść do Reprezentacji jako jego mandatariusze. Samo porozumienie nie nastręczało większych trudności pod względem technicznym i wszystko byłoby w porządku, gdyby nie przeszkody — inne.

Najpierw władze Str. Nar. nie wyraziły swej zgody na udział w „grubej czwórce", a następnie, z tego właśnie powodu, nastąpił — rozłam. Dalej wypadki poszły już szybko.

Pewna, dziś już będąca w znacznej mniejszości część Str. Nar., nie uznała prawa władz stronnictwa do rozciągania nad sobą kontroli ideologicznej i ustanowiła sama taką kontrolę dla siebie, zachowując równocześnie dla siebie nazwę Str. Nar., choć nie miała już do tego prawa. Wystąpiła samodzielnie, a raczej anarchicznie, przyswajając sobie ideologię cudzą, sprzeczną z dotychczasowem stanowiskiem Str. Nar. Wyłamująca się z pod kontroli ideologicznej część Str. Nar., nie poszła jednak za przykładem pp. Seydy i Komarnickiego, którzy, wchodząc wbrew zakazowi do rządu, lojalnie uznali się za odstępców, reprezentujących tylko siebie. Rozłamowcy — przeciwnie, siebie uznali za trzon ideologiczny, a swoje stanowisko — za jedynie obowiązujące dla wszystkich członków stronnictwa. Nie dość tego, rozłamowcy zdołali wyeliminować będącą pod ich wpływem część organizacji wojskowej i oddać ją pod komendę Związku Walki Zbrojnej, czyli Z. W. Z., zamiast włączenia do Narodowych Sił Zbrojnych, przy których skupia się cały Polski Obóz Narodowy.

Rozłam pogłębiał się. Dziś jest już tak, że wśród odstępców nie tylko nie widać ideologii narodowej, lecz trudno dopatrzeć się jakiejkolwiek ideologii **własnej** wogóle. Odstępcy przejęci już są całkowicie myślą czy może bezmyślnością cudzą. Na skutki nie trzeba było długo czekać.

W dniu 30 lipca Krajowa Reprezentacja Polityczna, przemawiająca nader rzadko, wydała — ni stąd ni z owąd — odezwę do „Narodu Ukraińskiego". Wyjaśniwszy na wstępie, jak brzydko postępują Ukraińcy wysługując się Niemcom i Moskwie, mordując paląc i rabując Polaków (wszystko to, zdaniem autorów odezwy, Ukraińcy czynią nie z własnej inicjatywy, tylko „z puszczenia okupantów"), odezwa zwraca się do Ukraińców z apelem następującym:

Jako Krajowa Reprezentacja Polityczna Narodu Polskiego zwracamy się do Was w tym historycznym momencie:

Zawróćcie z błędnej drogi;
Zerwijcie z upokarzającą Was zależnością od okupanta;
potępcie bestialstwa masowych mordów, dokonywanych na ludności polskiej Wołynia przez ludność ukraińską, podjudzaną przez Niemców i bolszewików;
powstrzymajcie natychmiast wszelkie wrogie akty ukraińskie przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu;
potępcie werbunek do dywizji ukraińskiej i przeciwdziałajcie mu;
wytwórzcie z nami solidarną samoobronę, przed niszczycielską akcją okupanta i czynnie stwierdzcie wrogie względem niego stanowisko Narodu Ukraińskiego. Mamy wspólnych wrogów, przeto stańcie przy naszym boku do walki z nimi.

Jedynie wspólnie przelana krew w walce ze wspólnymi wrogami, z których jeden, t. j. Niemcy gnębi obecnie oba Narody, a drugi t. j. Rosja już wyciąga chciwą rękę po nasze ziemie, zamieszkałe przez Polaków i Ukraińców — mogłaby wyrównać przepaść dzielącą dzisiaj oba

Narody i stworzyć podstawę do dalszej współpracy Polaków i Ukraińców w imię hasła: za Waszą i Naszą Wolność.

Rozumiemy i doceniamy dążenia Narodu Ukraińskiego do stworzenia Niepodległej Ukrainy. Oświadczamy jednak, że nie zrezygnujemy ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej, w południowej części których od wieków mieszkają Polacy obok Ukraińców, na którym Naród Polski w ciągu wieków poczynił olbrzymi wkład cywilizacyjny i gospodarczy. Ziemie te powinny stać się nareszcie terenem braterskiego współżycia obu Narodów. Gwarantujemy więc na tych ziemiach pełny i swobodny rozwój ludności ukraińskiej na zasadach wolności oraz równości praw i obowiązków obywatelskich.

Na tej drodze Naród Ukraiński znajdzie pełne zrozumienie i poparcie Narodu Polskiego i jego wielkoduszną gotowość do zapomnienia doznanych uraz i krzywd.

Warszawa, dn. 30. 7. 1943 r. **Krajowa Reprezentacja Polityczna.**

Sens tej odezwy da się ująć krótko:

Ukraińcy są jako te baranki niewinne, których do złego namawia okupant i które, jeśli zgładzają Polaków, to tylko dlatego, że Żydów zabrakło, a innych „grzechów świata" narazie pod ręką do gładzenia nie mają.

Po płaczliwych błaganiach: zawróćcie, zerwijcie, potępcie i t. d., upewnia się Ukraińców, że byle tylko przestali nas tak tępić masowo ogniem i — siekierą, to zaraz rozpoczynamy z nimi „braterskie współżycie" **na tej ziemi** (ci, których już pomordowano i dość jeszcze się pomorduje, leżą i będą leżeć **pod tą ziemią** i z pewnością nie podniosą gwałtu o gwałty ukraińskie).

Niezależnie zaś od tego, czy sfolgują nam zaraz, czy trochę później — gwarantujemy im „pełny i swobodny rozwój" oraz „równość praw i obowiązków obywatelskich". A że za jedne z najważniejszych swych „praw i obowiązków" Ukrainiec zawsze uważał mord i rabunek, zwłaszcza Lachów, przeto zapewnijmy tym barankom taką wolność i rozwój, żeby nie doznali jakichś niedogodności i ograniczeń w korzystaniu tych praw i pełnieniem tych obowiązków (np. cekaemów i granatów ręcznych zamiast prymitywnych siekier, używanych dziś na Wołyniu...).

Takie odezwy podpisują m. i. ludzie mieniący się Stronnictwem Narodowem. takie są skutki wyłamania się z pod kontroli ideologicznej i odstępstwa — za miskę soczewicy...

NIEMA POLSKI BEZ DZIECI.

Główna troska, oczekująca nas zaraz po zakończeniu działań wojennych, a z pewnością formalnem zawarciem pokoju ze wszystkimi sąsiadami, — to jaknajszybsze zaludnienie nowych obszarów, które wejdą w skład naszego państwa. Nie mamy przyczyny wątpić, że będą to przestrzenie znaczne, wobec czego średnia gęstość zaludnienia, wynosząca w Polsce (w 1939) 87 osób na km. kw., prawdopodobnie jeszcze się zmniejszy. Otrzymamy przecież puste lub słabo zaludnione tereny na wschodzie, a postaramy się, by tereny na zachód od nas położone w szybkim tempie opustoszały. Zwłaszcza na zachodzie będą to sprawy trudne.

Tamtejsze zaawansowane gospodarstwo i dość duże miasta — wymagać będą, gęstego zaludnienia (Niemcy, średnio 142 osoby na km. kw.

Tymczasem przyrost naturalny w Polsce wykazuje już od roku 1896 (od tego czasu dokonano obliczeń odnoszących się do obszaru z r. 1939) stały, spadek. Fakt ten, starannie ukrywany przed społeczeństwem przez zwolenników „życia ułatwionego", uwydatnią najlepiej cyfry. Przyrost naturalny (stosunek urodzeń do zgonów), wynosił w Polsce, na 1000 mieszkańców, w okresie 1896 - 1902 — 18,2 w 1923 - 25 — 17,5, 35 - 36 12,1, wreszcie w roku 1937 — 10,9.

W okresie 1896 - 1902 przyszło w Polsce na świat 1.109.000 osób, w 1937 856.000. Tylko dzięki temu, że jednocześnie zmniejszyła się śmiertelność, przyrost naturalny w Polsce wynosił w 1937 roku 374.000 osób, podczas gdy mimo dużej śmiertelności przed laty pięćdziesięciu wynosił jeszcze pół miljona osób rocznie.

Niepomogła zwycięska wojna, ani odzyskana niepodległość, proces kurczenia się przyrostu naturalnego stale postępuje. Należy żywić najpoważniejsze obawy, że będzie on postępował nadal i że po krótkiem konjunkturalnem ożywieniu okresu bezpośrednio po zakończeniu wojny krzywa przyrostu naturalnego w Polsce będzie nadal spadać.

Otóż trzeba sobie jasno powiedzieć, że byłoby to katastrofa, grożąca wręcz istnieniu polskiego narodu.

Wciśnięty między dwa wrogie, potężne bloki, tylko liczebnie silny naród polski może się zwycięsko ostać. Całe nasze gospodarstwo narodowe musi być tak nastawione, by umożliwiało umieszczenie i wyżywienie na naszych ziemiach dużych rzesz ludzkich. T. zw. pojemność demograficzna Polski musi być wielokrotnie zwiększona. Cóż z tego, że zwiększy się ona terytorjalnie, przez przejęcie nowych obszarów, obszary te trzeba jeszcze zaludnić, bo tylko wówczas wybudujemy na nich potężne, narodowe Państwo.

Różne są powody zmniejszającego się przyrostu naturalnego. Niektóre są natury ekonomicznej, jak na przykład zbyt powolne narastanie nowych kapitałów; inne znów pochodzą z wadliwej struktury zawodowej ludności; jeszcze inne mają za przyczynę istnienie, w granicach państwa, społeczności odrębnej, wrogiej, a posiadającej monopol na wielu polach zarobkowania, tak jak u nas żydzi. Wreszcie, jako jedne znajważniejszych, wymienić trzeba powody natury psychicznej, a mianowicie niechęć do posiadania licznego potomstwa i ponoszenia związanych z tem ciężarów, albo, odwrotnie rzecz ująwszy, pogoń za przyjemnem życiem, życiem „nad stan", w którem budżet rodzinny, po zaspokojeniu, na pierwszy plan stawianych potrzeb komfortu lub po prostu przyjemności użycia (częściowo w zwykłej, trywialnej postaci obżarstwa i opilstwa), nie wystarcza już żadną miarą na wydatki na wychowanie i wykształcenie licznego potomstwa.

Powody natury ekonomicznej zwalczane są odpowiedniemi poczynaniami z dziedziny polityki gospodarczej, powody struktury zawodowej czy narodowościowej rozwiązać musi ekonomista, wraz z socjologiem i politykiem.

Od nas samych natomiast zależy zwalczanie owych psychicznych powodów powstrzymywania się od potomstwa.

Wiemy dobrze jakie są argumenty zwolenników maltuzjanizmu: litość nad nieszczęśliwą kobietą, niestworzoną wszak nato by dzieci rodzić! obawa o to, że zabraknie w Polsce chleba dla wszystkich na świat

przychodzących, troska o warunki higieniczne i sanitarne w jakich rodzą się w Polsce i wychowują dzieci i tym podobne, pozornie humanitarne i wzniosłe hasła.

Niechże się panowie owiani duchem „postępu“ nie obawiają. Polska idea i polski ruch narodowy mają starannie opracowany i przygotowany plan, zgodnie z którym nie zabraknie ani chleba, ani ziemi, ani opieki lekarskiej przychodzącym na świat dzieciom polskim! Czeka nas ogrom pracy, dla spełnienia której długo jeszcze nie będzie dostatecznej ilości rąk. Tych rąk nam dostarczcie, a zobaczycie czy w przyszłem państwie polskim nie będzie pola do ich racjonalnego i pożytecznego zatrudnienia. Mówicie, że w Polsce procesy kapitalizacyjne były powolne. Ale jakże mogło być inaczej, gdy ilość ludzi nie wytwarzających nowych bogactw (np. świat urzędniczy), była tak wielka w stosunku do ilości ludzi nowe dobra ekonomiczne wytwarzających?' Gdy aparat fiskalny hamował w zarodku wszelką indywidualną inicjatywę gospodarczą? Gdy zorganizowane, potężne żydostwo nie dopuszczało do tworzenia się polskieg stanu średniego w naszych miasteczkach i miastach, opanowanych przez żywioł obcy? Gdy brakło szkół zawodowych? Tu są właśnie do przeprowadzenia zmiany i reformy, które całkowicie uzdrowią nasze stosunki demograficzne i sprawią, że na ziemiach naszych pomieścić zdołamy z łatwością dwukrotnie większą ilość ludz niż miało to mejsce dotychczas). Technikę tego zagadnienia pozostawmy specjalistom, sami zaś przystąpmy do energicznej walki z abstynencją demokratyczną, z neomaltuzjanizmem.

Niezbędna jest tu stała i wytrwała propaganda, że przerywanie ciąży jest ciężkim grzechem wobec Boga i Narodu, że sztuczne ograniczanie ilości potomstwa jest najcięższym z sabotaży, że dawanie pierwszeństwo, w swym budżecie rodzinnym kosztownościom, wyjazdom zagranicę czy poprostu wódce przed wydatkami na wychowanie i kształcenie dzieci jest zbiorowem samobójstwem.

Taka propaganda jest obowiązkiem każdego narodowo uświadomionego Polaka, jak nie mniej obowiązkiem jego jest zwalczanie propagandy przeciwnej. Rzeczowych argumentów postaramy sie dostarczyć mu w dalszych artykułach poświęconych temu zagadnieniu.

LEGENDA A RZECZYWISTOŚĆ.

Narody emocjonują się nietylko polityką wewnętrzną swych rządów, lecz równie silnie reagują na posunięcia z dziedziny polityki zagranicznej. Niejednokrotnie w histori — zaburzenia wybuchały na tle polityki zagranicznej rządu, sprzecznej z popularnemi poglądami szerokich warstw. W tych wypadkach należy przypuszczać, że albo naród propagandowo nie został pozyskany dla aktualnych celów polityki zagranicznej, albo też polityka była sprzeczna z głębokiemi instynktami narodu.

Powszechnie wiadomo, że rewolucja francuska wybuchła nietylko na tle walk z przywilejami warstw wyższych, lecz również na tle rzekomej austrofilskiej polityki dworu. Również protest patriotów polskich przeciwko rosyjskiej orientacji rządów Stanisława Augusta łączył się z krytyką stosunków wewnętrznych w ówczesnej Polsce.

Faktycznie polityka zagraniczna i wewnętrzna państwa to nie dwie strony medalu, lecz wzajemnie uzupełniające sie trzony polityki,

mojącej zapewnić byt narodu. Obojętność narodu w stosunku do celów polityki zagranicznej bynajmniej nie jest dowodem żywotności narodu, a raczej przejawem niebezpiecznego marazmu.

Wielu mężów stanu popełnia bardzo rozpowszechniony błąd, mniemając, że dobra polityka zagraniczna rządów winna być otoczona mgłą tajemnicy. Zachowana konieczność ścisłej poufności powstaje nietylko na terenie polityki zagranicznej, lecz również w szeregu posunięć polityki zagranicznej, lecz również w szeregu posunięć polityki wewnętrznej. Zachowanie tajemnicy jest niejednokrotnie warunkiem powodzenia zamierzonych reform pieniężnych, konwersji pożyczek państwowych, emisji nowych obligów państwowych itp. Podobnie na terenie polityki zagranicznej szereg posunięć na szachownicy dyplomatycznej wymaga ścisłej dyskrecji. Natomiast najważniejsze cele i zadania w dziedzinie obydwu polityk muszą znaleźć zrozumienie i posłuch całego Narodu, gdyż tylko w tym wypadku można skupić przy ich wykonaniu maksimum energji, a w krytycznym momencie liczyć na ofiary mienia i krwi.

Naród angielski jest zawsze przygotowany do obrony wolności szlaków morskich, naród niemiecki wiedział, w przededniu obecnej wojny, że celem jego jest zjednoczenie ziem niemieckich i zdobycie „Lebensraum'u" na wschodzie, wreszcie ludy Rosji Sowieckiej wiedziały, że czeka je wojna w imię rewolucji powszechnej. Kto nie uświadamia swego narodu w dziedzinie celów polityki zagranicznej, naraża go pozatem na ryzyko, że otworzy drogę obcej, a szkodliwej dla narodu propagandzie, operującej hasłami, lecz fałszywej i zgubnej w swem założeniu.

Jednem z takich ponętnych, lecz bałamutnych haseł sztucznie nam podrzucanych, **jest rzekoma konieczność prowadzenia polityki słowiańskiej**. Hasła takie rzucane przez Niemców oznaczają: zrezygnujcie z trudnej obrony ziem zachodnich, sięgajcie raczej po łatwe zdobycze na wschodzie. Jeśli hasło to rzuca Rosja carska lub komunistyczna, to dąży do sparaliżowania naszego oporu wobec imperjalistycznych dążeń takiej lub innej, lecz zawsze słowiańskiej Rosji, lub też poprostu, jak to ma dzisiaj miejsce — komuny. Wreszcie, jeśli hasło polityki słowiańskiej zostaje podjęte przez polityków polskich, to sprowadza się do pomysłów tworzenia imperjum słowiańskiego — w śmielszych rzutach — od Adrjatyku po Pacyfik; w skromniejszych — od Donu po Adrjatyk i najskromniejszych — Dniepr — Adrjatyk. Wszystkie te pomysły snują nić piękności legendy, niestety, bardzo dalekiej od rzeczywistości.

Nawiasem wspomnieć należy, że panslawizm kilkakrotnie w historji był używany i nadużywany przez Rosję, jako instrument jej polityki imperjalistycznej, instrument niemniej skuteczny od armat i bagnetów. Hasło panslawizmu w wojnach tureckich otwierało Rosji drogę na Bałkany i stwarzało piękną perspektywę dotarcia „w obronie słowian" do tak pożądanych cieśnin.

Również hasło panslawizmu było w ręku carów stałą groźbą rozsadzenia monarchji austrowęgierskiej. Wreszcie, to pięknie brzmiące hasło w stosunku do Polski, było próbą ideologicznej podbudowy brutalnych zaborów.

Wielki poeta rosyjski, lecz marny polityk, A. S. Puszkin, głoszący konieczność zlania się strumieni słowiańskich w morzu rosyjskim, ani przypuszczał, że zaraz, jak do bratniej duszy przyzna się do niego żandarm rosyjski, który już nie wierszem, lecz knutem przemówi do Polaków, inaczej zapatrujących się na braterstwo słowian.

Z punktu widzenia innych narodów słowiańskich, idea słowiańska w różnych jej postaciach przyjmuje najrozmaitsze barwy. Inaczej wygląda na Bałkanach, a inaczej wśród Czechów, zalewanych od wieków falą niemczyzny i szukających możnego protektora w kolosie rosyjskim.

Z punktu widzenia polskiego, jednostronne nastawienie się na politykę słowiańską byłoby błędem, tak pod względem zewnętrzno jak i wewnętrzno politycznym.

Od wieków naród polski stoi wobec 2-ch wielkich niebezpieczeństw: rosyjskiego i niemieckiego i niestety, mamy wszelkie dane, aby przypuszczać, że wbrew naszym najlepszym intencjom ten stan rzeczy zmieni się nieprędko, a może i nigdy.

Każde z tych niebezpieczeństw występuje pod różnemi postaciami, lecz na przestrzeni dziejowej są onie jednakowo groźne. Dla walki z Polską Rosja wysuwała kolejno hasła: zbierania ziem ruskich, obrony prawosławia, panslawizmu i wreszcie rewolucji powszechnej i niepodzielności imperjum. Najzacieklej zwalczający się Moskale zgadzają się zawsze co do konieczności skonsumowania Polski.

Aby w tych warunkach utrzymać swą egzystencję, musimy być **narodem potężnym** i od legendy słowiańskiej przejść do twardej rzeczywistości nakazującej nam prowadzenie realnej polityki polskiej, czyli wiązania się sojuszami z tymi narodami, których istnieniu, podobnie jak Polsce, zagraża jedna z wymienionych potęg lub obie jednocześnie.

Dwie wrogie nam potęgi zainteresowane są Bałtykiem i ukształtowaniem się sił w Europie Środkowej, ponadto Rosja dąży do zapewnienia sobie wyjścia z Morza Czarnego.

Już ten przegląd zainteresowań dwóch mocarstw, pozostających w tradycyjnej walce z narodem polskim, wskazuje na konieczność opanowania trzech członów naszej polityki zagranicznej, a więc polityki bałtyckiej, środkowo - europejskiej i czarnomorskiej. Polityka bałtycka polegać musi na posiadaniu takiej linji wybrzeża, aby Niemcy i Rosja były jak najdalej odsunięte od głównego naszego dostępu do Bałtyku, którym zawsze pozostanie ujście Wisły. Stąd konieczność opanowania ujścia Odry całych Prus Wschodnich, stąd również konieczność zapewnienia niepodległości Estonji, Łotwie oraz konieczność unieszkodliwienia Litwy.

Konieczność porozumienia z państwami skandynawskiemi stale zagrożonemi zarówno przez Rosję, jak Niemcy, jest tu dyktowana nietylko przez tradycję, lecz i rzeczywistość stanowi tu warunek dobrej polityki bałtyckiej.

Wszystkim wymienionym państwom, podobnie jak Polsce, zależy na utrzymaniu linji wybrzeża i bezpiecznym wyjściu na ocean. Ci naturalni nasi sojusznicy nie są jednak Słowianami. Słowiańskie narody natomiast spotkamy na terenie Europy Środkowej, ale tu sytuacja jest znacznie więcej skomplikowana. Bezpośrednimi sąsiadami naszymi są tu Czesi i Słowacy, Rusini (Ruś Podkarpacka), Węgry i Rumunja.

Czesi są tak silnie zagrożeni przez Niemcy, że wobec braku tradycji państwowych gotowi się przekształcić w wasalów słowiańskiej Rosji i aby te możliwości zrealizować szukają wspólnej granicy z Rosją (Ruś Podkarpacka Małopolska Wschod.), oczywiście przez ziemie polskie. Rumunia z kolei jest tak dalece zagrożona przez Rosję, że dla ochrony gotowa jest przekształcić się w wasala Niemiec, czemu obecnie dała dowód. Oczywiście, że ani naród rumuński, na odcinku czarnomorskim,

ani naród czeski, na odcinku środkowo - europejskim, nie są doskonałymi sojusznikami Polski. Natomiast jeden i drugi naród może być cennym sojusznikiem, jeśli na omawianych odcinkach konstrukcje odpowiednio uzupełnić. Z Rumunią i Czechami graniczą w kierunku południowym Węgry, sojusznik państw centralnych w okresie wojny poprzedniej i sojusznik państw osi w obecnej wojnie.

Od tego, jakie stanowisko zajmą pobite wraz z osią Węgry, w dużym stopniu będzie zależało bezpieczeństwo tej części Europy. Formalnie Węgry należą do obozu nam wrogiego, lecz skoro koleje tej wojny nauczyły nas szukać wrogów w obozie sprzymierzonym (Rosja), dlaczegóż nie moglibyśmy poszukać przyjaciół w obozie wrogim?

Ustosunkowanie się narodów polskiego i węgierskiego było tradycyjnie przyjazne. Przyjaźń trwała nawet po upadku państwa polskiego i znalazła wyraz w udziale Polaków w powstaniu węgierskim w 1848 r.

Upadek państwa polskiego i zagrożenie Węgier przez Rosję kazały Węgrom szukać oparcia w Austrii i Rzeszy Niemieckiej. Polityka zapoczątkowana w 1867 r. doprowadziła do wspólnej z państwami osi klęski w 1918 r. i oderwania od Węgier dwóch trzecich ziem Korony Św. Stefana.

Okrojone Węgry szukają znów rewanżu w sojuszu z państwami osi i chwilowo odzyskały część tych ziem kosztem Czech (Ruś Podkarpacka oraz skrawki słowackie), Rumunii (część Siedmiogrodu) i wreszcie kosztem Jugosławii.

Jednakże udział w wojnie po stronie państw osi, to słaby tytuł do rewidykacji i wobec zbliżającego się widma klęski.

Istotnym tytułem natomiast może być właściwe zachowanie się Węgier w końcowym stadium wojny oraz zastosowanie zasady historycznej i geopolitycznej przy wykreślaniu granic Węgier i wreszcie rola, jaką Węgry zamierzają odegrać w tej części Europy.

Wszystko przemawia za tem, że Węgry dość mają sojusznika, który zawiódł dwukrotnie i który każe płacić drogo krwią, zbożem i upokorzeniem.

Sojusznik narzuca swą wolę, obcą narodowi węgierskiemu ideologię i wreszcie wymuszając przywileje dla licznej mniejszości niemieckiej, godzi w dumę narodu węgierskiego. Jeśli na Węgrzech orientacja antyniemiecka dojrzeje, jeśli Węgry nie zostaną znów przez krzywdzące okrojenie zmuszone do polityki rewizjonistycznej — mają wszelkie dane, by zostać doskonałym sojusznikiem Polski.

Obydwa narody zagrożone jednocześnie przez Rosję i Niemcy, jednakowo ceniące honor narodowy i niezależność państwową są poprostu przez Opatrzność przeznaczone do stworzenia bastjonu obrończego o dalekim zasięgu.

Sojusz Polski z Węgrami wzmacnia stanowisko Rumunji a nawet dalekiej Turcji, wobec Rosji, a Czech wobec Niemiec, wreszcie otwiera narodom Europy Środkowej drogę do gospodarczej i cywilizacyjnej współpracy z narodami bałkańskimi.

W tych warunkach granica polsko - węgierska, która w przededniu wojny obecnej wydawała nam się tak pożądaną, znów może stać się dla obu państw ostoją ładu i pokoju. Życzliwe ustosunkowanie się społeczeństwa węgierskiego, a poprawne rządu wobec uchodźców polskich stworzyło i pewne uczuciowe warunki do rozpoczęcia przerwanej nici współpracy.

Jak widzimy rzeczywistość polska odprowadziła nas daleko od legendy słowiańskiej.

SYTUACJA.

Obok nadal niezbyt szybko toczących się wydarzeń wojennych dużo śpieszniej biegną dużej wagi wypadki polityczne. Po załamaniu się reżimu włoskiego, co zapoczątkowało zbliżenie się Włoch ku pokojowi odrębnemu, zanotowano w okresie sprawozdawczym wydarzenie nie mniej ważne, mianowicie wielką naradę polityczno - wojskową w kwaterze głównej Hitlera. Nie dlatego, że znaczenie zmian we Włoszech przyrównać można do narad niemieckich, świat przywiązuje do nich tak dużą wagę, jeno dlatego, że charakteryzują one sytuację Niemiec, o której propaganda niemiecka nie waha się już mówić bez osłonek, że jest ona bardzo krytyczna. Goebbels rozpoczął swój ostatni artykuł w „Voelkischer Beobachter" zdaniem: „Przeżywamy w bieżących tygodniach rozstrzygającą fazę wojny", zaś „Frankfurter Zeitung" uzupełnia to pytanie dodatkiem, że Niemcy toczą już walkę na śmierć i życie. Tertium non datur.

W naradach niemieckich wzięli udział najwybitniejsi ludzie z otoczenia politycznego wojskowego Hitlera, a więc Goering, Goebbels, Ribbentrop, Himmler, Speer, Backe (wyżywienie) i Borhman, pełniący po zlikwidowaniu stanowiska Hessa, jako zastępcy Fuhrera, funkcje zbliżone do funkcyj swego poprzednika, a polegające na nadzorowaniu dyscypliny i spoistość partii. Ze strony sił zbrojnych reprezentowali generalicje i administracje neodziewny Keitel, gen. Zeiteler, gen. Zeiteler — szef sztabu armii, adm. Doenitz, gen. Milch (lotnictwo) oraz szereg innych.

W czasie rozmów przyjęty został przez Hitlera ambasador japoński w Berlinie gen. Oshima i nikt więcej z reprezentantów osi i jej lenników europejskich, co jeśli chodzi o Włochy było trudne dlatego, że ambasador włoski Dino Alfieri po historycznym posiedzeniu Najwyższej Rady Faszystowskiej w Rzymie do Berlina nie powrócił. Natychmiast po naradach wyjechali do Włoch, podobno znowu do Verony, Ribbentrop i Keitel na przedłużające się od 6 b. m. rozmowy, zapewne z włoskim ministrem spraw zagranicznych Guariglia i szefem sztabu gen. Ambrozio. Natomiast fakt, że poza gen. Oshima nie wezwano nikogo z reprezentantów europejskich lenników osi, ani nie wysłano do ich stolic emisariuszów woli zwycięstwa może dowodzić, że jak na Włochy tak i na nich machnięto ręką, być może nawet w przekonaniu, że doradzeniu im sauve, qui peut byłoby tu bardziej na miejscu, niż wmawianie w nich, że dużo jeszcze na spółce z Niemcami można zarobić.

Świat polityczny nie omieszkał narad niemieckich otoczyć wieńcem mniej lub bardziej prawdopodobnych pogłosek. Z Szwajcarii i Szwecji donoszą o zamierzonym przez naczelne dowództwo niemieckie skróceniu frontu. Na wschodzie przewidziane jest jakoby cofnięcie się na linie Dźwiny — Dniepru lub zgoła dalej na zachód, na północy wycofanie się zupełne z Norwegii, na południu z Bałkanów po Dunaj. Prasa szwajcarska donosi o zmianach w rządzie niemieckim. Berliński korespondent hiszpańskiego dziennika „Arriba" wskazuje na możliwość rozszerzenia wpływów armii niemieckiej na administracje państwową. Całą Rzeszę obiegają obecnie pogłoski, że ważnych wydarzeń spodziewać się należy we wrześniu lub w listopadzie. Zdaniem hiszpańskich kół dyplo-

matycznych tworzą Goering, Keitel i Doenitz triumwirat, rządzący Niemcami. Szwedzkie źródła mówią o pogłębieniu się rozdźwięków między partią i siłami zbrojnymi, zapowiadają nową czystkę w partii. Komentator radia brytyjskiego przewiduje przeobrażenie się rządów hitlerowskich w rządy wojskowe. Na tę ostatnią ewentualność alianci dają równie odpowiedź, jak ją dali Włochom: nie będzie żadnego pokoju z marszałkowskimi rządami w Niemczech bez bezwarunkowej kapitulacji. „New York Times" pisze: „Jeżeli naczelne dowództwo niemieckie przejmie władzę z rąk partii hitlerowskiej, nie zmieni to w niczym polityki aliantów, którzy będą nadal, jak dotąd, domagali się bezwarunkowej kapitulacji. Alianci muszą się mieć na baczności, że tego rodzaju przemiany mogą być poprostu płaszczykiem dla nowych posunięć niemieckich. „Dyplomatyczny korespondent „New Chronicle": „Niemcy wyobrażają sobie, że jeżeli usuną hitlerowców, to stosunek aliantów do Niemiec ulegnie zmianie i patriotyczne elementy w Niemczech będą mogły prowadzić obronę kraju, a następnie zawrzeć honorowy pokój. Taki pokój byłby generałem niemieckim olbrzymie wpływy, jeżeli nie poprostu władzę w Niemczech. Byłby to właśnie pokój, którego musimy się specjalnie wystrzegać".

Poza pogłoskami istnieją jednak realne przypuszczenia co do tematów narad niemieckich. Jeżeli o czym mówiono w kwaterze głównej Hitlera, to przede wszystkim o możliwościach obrony t. zw. fortecy europejskiej. Można z całą pewnością twierdzić, iż wniosek z tych rozważań wypłynął tylko jeden: forteca w granicach obecnych fortyfikacyj jest nie do obronienia i wymaga skrócenia. Jest nawet bardzo możliwe, a nawet zupełnie prawdopodobne, że obecne cofanie się Niemców a froncie rosyjskim jest planowym odwrotem na nowe pozycje. Wycofanie się z Norwegii i Bałkanów należy przyjąć za zupełnie możliwe; jest natomiast mało prawdopodobne, by Niemcy kraje te oddali bez walk opóźniających. Nieprzyjęcie walki na tych teatrach wojny, dobrze przygotowanych do obrony, nie pozwoliłoby im rozbudować systemów obronnych bliżej granic Rzeszy położonych.

Politycznie omawiano oczywiście sytuację zewnętrzną pod kątem rezygnacji z Włoch, ewentualnie zastąpienie ich Japonią przez stworzenie drugiego frontu na dalekowschodnich tyłach Rosji, co niewątpliwie nie zyskało aprobaty rządu w Tokio oraz — przede wszystkim — wewnętrzne położenie w Rzeszy. Podróż Goeringa do Berlina i Hamburga dowodzi, że chciał on osobiście przekonać się o rozmiarach dokonywanych przez lotnictwo alianckie zniszczeń i o postawie społeczeństwa niemieckiego w tej straszliwej próbie wytrzymałości nerwów i woli przetrwania. Zapewne niewesołe były wrażenia wyniesione przezeń z tych dwóch ośrodków zniszczenia i ewakuacji. W jakim stopniu wpłyną one na przypuszczenie pewnych zmian w Niemczech, przekonamy się zapewne w niedługim czasie.

Naogół panuje przekonanie, że bieżące wypadki zwiastują wydarzenia niezwykłej wagi. „Sunday Ekspress" dając wyraz ocenia tych wypadków w całej prasie angielskiej zauważa jedn k ostrzegawczo: „Należy sytuację rozpatrywać w sposób trzeźwy. Mimo wszelkich dobrych dla nas znaków, nie można przypuszczać, by obecna wojna, biorąc pod uwagę wypadki z sierpnia, wzięła taki sam obrót, jak wojna poprzednia. Od naszych wysiłków zależeć będzie, jaki obrót wojna przyjmie".

JUŻ CZY JESZCZE NIE?

Wojska sowieckie zdobyły w nocy z 4 na 5 bm. Oreł. Stało się to, po miesiącu bezprzykładnych ataków sowieckich, prowadzonych bez względu na straty ludzkie i materiałowe. Ofenzywa sowiecka rozpoczęła się 5 lipca br. Przez równy miesiąc wojska sowieckie i niemieckie wycinały się w miejscu. Dn. 5 sierpnia nastąpiło jakgdyby zachwianie dotychczasowej równowagi na korzyść sowiecką.

W obliczu tej nowej sytuacji, ważną rzeczą jest nie tylko obliczanie ewentualnego tempa przesuwania się pewnych odcinków frontu wschodniego, w kierunku zachodnim — ważną rzeczą jest również zbadaaie możliwości gospodarczo - wojennych tego ewentualnego przesuwania się ku zachodowi. Mamy tutaj na myśli przede wszystkim sytuację żywnościową w Z. S. R. R. Jest ona coraz bardziej krytyczna. Armia sowiecka jest napewno dobrze zaopatrzona w żywność, ale ludność cywilna pracuje także dla celów wojny i to wyłącznie dla wojny. Wprawdzie Rosjanie przyzwyczajeni są do niskiej stopy życiowej, a rządy komunistyczne zrobiły z tego przyzwyczajenia cnotę proletariacką, niemniej jednak prasa amerykańska i angielska podkreśla coraz wyraźniej zależność Związku Sowieckiego od dostaw żywności alianckiej. Nie brak nawet takich głosów, które starają się uzasadnić lipcową ofenzywę sowiecką — koniecznością zdobycia Ukrainy, celem załatania strat w spichrzach sowieckich. Ukraina i Kubań, to jest 60 proc. żywności sowieckiej. Wszystkie starannie zebrane rezerwy żywnościowe są już chyba na wyczerpaniu. Próby stworzenia nowych fabryk zboża w zachodniej Syberii, w okręgu Semipałatyńska, są dopiero w zarodku, a poza tym produkcja tych terenów skazana jest na transport przeciążoną linią transsyberyjską. Brak paliwa, maszyn i części zastępczych — utrudnia żniwa w Z. S. R. R. Inżynierowie i technicy są w armii, brakuje fachowców. Zdaniem nowojorskiego czasopisma „Time“ w Z. S. R. R. jedzą do syta tylko żołnierze i wysocy urzędnicy partyjni.

Dalsza trudność, to niechęć do popadnięcia w wojnę materiałową. To samo czasopismo „Time“ wypowiada zdanie, że produkcja materiałowa Związku Sowieckiego zużywa się z niesamowitą szybkością. Można sobie łatwo wyobrazić to chociażby na przykładzie strat sowieckich pod Orłem. W ten sposób Związek Sowiecki popada w coraz większą zależność od dostaw alianckich.

Wreszcie straty w ludziach. Nawet Związek Sowiecki nie może sobie pozwolić na prowadzenie wojny bez końca. Nowojorski „Time“ donosi, że w czerwcu br. opublikowano w Moskwie cyfrę strat na 4,2 miliona żołnierzy. Zdaniem czasopisma nowojorskiego, cyfrę tę należy conajmniej pomnożyć przez dwa.

Dn. 7 bm. prasa niemiecka podała wiadomość, że ambasador USA w Moskwie, admirał Stadley, udał się z całym swoim sztabem drogą powietrzną na Syberię, celem obejrzenia wielkich sowieckich zakładów przemysłu zbrojeniowego. Admirał Stadley znany jest z bardzo szorstkiego stosunku do Z. S. R. R. Przed kilku miesiącami wypomniał on dość bezceremonialnie Sowietom brak wdzięczności w stosunku do USA za ogromne dostawy przemysłowe. Prasie moskiewskiej rozwiązały się wtedy języki, na temat tych dostaw.

BAŁKANY W PRZEDEDNIU INWAZJI.

Prasa londyńska podkreśla, że armia włoska wciąż jeszcze zajmuje rozległe połacie Europy, a mianowicie główny ląd włoski, część południowej Francji, trzy czwarte Jugosławji i około jedną trzecią Grecji. Wojska niemieckie, znajdujące się w północnych Włoszech, Jugosławji i Grecji są niewystarczające dla obrony tych dużych terytoriów. Z drugiej strony armia włoska rychło przestanie być aktywnym czynnikiem militarnym. Dlatego też te wielkie obszary okupowane, zamieniają się niebawem — zdaniem prasy angielskiej — w bezpańskie tereny. Zajęcie tych terenów będzie zależeć od wyścigu, między wojskami alianckimi, a Niemcami, przy czym wyścig ten już się rozpoczął. W Jugosławji trwa już od kilku tygodni wymiana włoskich wojsk okupacyjnych na niemieckie i obecnie należy się liczyć z jej przyśpieszeniem. Jugosławia jest kluczem do całej pozycji niemieckiej na Bałkanach. Londyński „Observer" z dn. 1 bm. oświadcza, że wkrótce główny ciężar wojny przeniesie się na wschód i, że przed nastaniem jesieni, zasadnicze bitwy toczyć się będą na Bałkanach.

Węgry. Niezależność polityki węgierskiej od Niemiec jest akcentowana coraz wyraźniej. Już nawet prasa niemiecka przytacza głosy węgierskie, podkreślające narodowy charakter polityki zagranicznej Węgier i jej jedną wojnę — przeciwko Rosji. Niemcy starają się wyciągnąć z Węgier jak największe korzyści. Stąd wielkie zainteresowanie produkcyjnością i zbiorami węgierskimi. W tej chwili bawił w Budapeszcie poseł Clodius, specjalista od eksploatowania państw bałkańskich na rzecz Niemiec. Zamierza on doprowadzić do pomyślnego końca układ gospodarczy niemiecko - węgierski, którego czas trwania był obliczony do lipca 1944 r. Węgry zawarły jednak znacznie prędzej identyczny układ, ale z Turcją. W zakresie wojskowym, sztab niemiecki wywiera na Węgry nacisk, w kierunku współpracy w okupowaniu terytoriów bałkańskich. Węgry, które na wiosnę wycofały swoje symboliczne resztki wojsk z frontu wschodniego, nie czynią w tej chwili już żadnych ustępsw na rzecz żądań niemieckich.

Bułgaria. W Bułgarii kurs antyniemiecki wśród ludności staje się coraz wyraźniejszy. Bułgaria znajduje się na drodze do rewolucji wewnętrznej, skwapliwie opracowywanej przez licznych agentów komunistycznych, którzy dolewają oliwy do ognia. Już w samym rządzie i najwyższych władzach widoczne są zwiastuny rozkładu. W tych dniach ustąpił szef wydziału Handlu Zagranicznego, a przyczyn tego kroku nie podano do publicznej wiadomości. W parlamencie jeden z posłów oświadczył; „Filow jest odpowiedzialny za fatalną politykę Bułgarii. Taki stan rzeczy nie może trwać. Rząd i wojna jest jednakowo niepopularna w kraju". Niemcy wzmocnili swoje załogi w Bułgarii, a równocześnie starają się nakłonić Borysa, do uruchomienia dwudziestu świetnie wyekwipowanych dywizyj bułgarskich, w kierunku pożądanym przez sztab niemiecki. Wystąpienie ministra Wojny, generała Michowa, są coraz pełniejsze pogróżek. Adresanci tych pogróżek są nieznani.

Rumunia znalazła się już w obliczu otwarcia frontu czarnomorskiego. Dn. 1 bm. lotnictwo amerykańskie wykonało śmiały atak na rumuńskie pola naftowe. Według oceny angielskiej — Niemcy otrzymują z

Rumunii ponad jedną trzecią materiałów pędnych i smarów, niezbędnych dla dalszego prowadzenia wojny. Gdy w lecie z. r. Amerykanie poraz pierwszy bombardował. Ploesti, natknęli się na słabą obronę przeciwlotniczą. Dn. 1 bm. 200 bombowców amerykańskich spotkało silną artylerię przeciwlotniczą, oraz wielkie ilości myśliwców. Wynika z tego, że nafta rumuńska stała się w ciągu ub. r. dla Niemców znacznie ważniejszym czynnikiem, niż kiedykolwiek przed tym. „Deutsche Allgemeine Zeitung" z dn. 5 bm. w obszernej korespondencji z Bukaresztu omawia ogromny nacisk anglo - amerykański, stosowany obecnie przeciwko Rumunii, Radio angielskie ogłosiło pod adresem Rumuni ostrzeżenie, że, jeżeli Rumunia będzie kontynuowała wojnę przeciwko Z. S. R. R., to ani Anglia, ani Stany Zjednoczone nie dadzą Rumunii żadnej gwarancji przed odwetem sowieckim. Równocześnie Moskwa atakuje Rumunię na swoich falach radiowych, według wszelkich reguł wojny nerwów. Ostatnio podaje Moskwa liczne wiadomości, na temat działalności partyzanckiej w Rumunii. Zdaje się, że te informacje nie są zbytnio przesadzone. Wskazują na to dwa fakty: 1) dn. 4 bm. ogłoszono w Bukareszcie nowe dekrety, wprowadzające drastyczny wymiar sprawiedliwości na terytorium całego państwa. Niemal wszystkie przestępstwa karne przekazane zostały sądownictwu wojennemu i zagrożone zostały karą śmierci. Okoliczności łagodzące zostały ustawowo zniesione. Wyroki śmierci muszą być wykonane w ciągu 48 godzin. W uzasadnieniu podano do wiadomości, że państwo nie może sobie pozwolić na dalszą rozbudowę aparatu policyjnego, wobec tego musiało się chwycić tak drastycznych posunięć. 2) Sztab niemiecki ewakuuje z Rumunii cały materiał ludzki, jaki się tylko da. Dn. 5 bm. prasa niemiecka podała wiadomość, że ewakuowano przeszło 40.000 Volksdeutschów rumuńskich, których skoncentrowano głównie we Wiedniu.

Chorwacja. Wiadomości z Chorwacji stają się coraz rzadsze. Propaganda angielska nie uwzględnia ich zupełnie, a prasa niemiecka nie informuje już nawet o zapowiedzianej przecież przez nią konferencji Pawelicza z Maczkiem.

Słowacja także przycichła. Ostatnio parlament słowacki przyjął ustawę o ograniczeniu kompetencji Rady Państwa. Ilość jej członków zmniejszono z 26 na 12. Zasadniczym zadaniem Rady Państwa jest pośrednictwo między rządem i parlamentem oraz funkcje doradcze.

PAŃSTWA NEUTRALNE PO UPADKU MUSSOLINIEGO.

Turcja. Turecki minister spraw zagranicznych podkreślił jeszcze raz 25 lipca, że Turcja stoi na stanowisku wiernego i stałego sprzymierzeńca Anglii. Dodał dalej, że Turcja i Grecja związały swoje losy i, że ich sprawy są niemal identyczne. Prasa niemiecka zanotowała reakcje Turcji na wypadki rzymskie, jako najważniejszy probież reakcji neutralnej. Z wielkim zadowoleniem podkreślano, że Ankara zachowała spokój i, że stanowisko Turcji nie uległo żadnej zmianie. Turecki min. spraw zagranicznych był pierwszym przedstawicielem zagranicy, który rozmawiał z nowym ministrem spraw zagranicznych Włoch, powołanym na to stanowisko z placówki ambasadora włoskiego w Ankarze. Rząd turecki przerwał urlop i obraduje. „Das Reich" z dn. 1 bm poświęca Turcji dużo uwagi i daje specjalnie opracowaną mapę sojuszów i układów między-

narodowych tureckich. Propaganda niemiecka stara się wkleszczyć nieufność między Turcję i Anglię i pisze dużo o przyznaniu Dodekanezu Grecji. Jak wiadomo, Dodekanez stanowi jedną z niezaspokojonych pretensyj terytorialnych Turcji. W Ankarze ogłoszono urzędowo zmiany na następujących placówkach dyplomatycznych: Moskwa, Vichy, Rzym, Budapeszt, Lizbona, Sztokholm oraz w Saudii. Ta ostatnia zmiana zasługuje na wyjątkową uwagę, ze względu na to, że na tę placówkę wysłany został dotychczasowy doradca prawny tureckiego M. S. Z. Turcja włącza się niewątpliwie w wielką grę na Bliskim Wschodzie.

Szwecja. Rząd szwedzki po ustąpieniu Mussoliniego wzmocnił swój aparat dyplomatyczny w Stanach Zjednoczonych, oraz we wszystkich państwach Ameryki Południowej. Wysłano na te placówki szereg nowych urzędników, których zadaniem jest werbowanie opinii amerykańskiej, dla zrozumienia polityki szwedzkiej.

Szczególne zainteresowanie Szwecji zwrócone jest w dalszym ciągu na podziemną działalność komunistyczną. Obecnie socjaliści szwedzcy ulegają naciskowi komunistycznemu i dążą do stworzenia pozorów „Volksfrontu". Dn. 5 bm. prasa niemiecka podała następującą wiadomość: „Między rządem niemieckim i szwedzkim osiągnięto to porozumienie, na podstawie którego w ciągu sierpnia zawieszony został ruch tranzytowy dla urlopowanych i materiału wojennego". Z komunikatu tego wynika, że Szwecja czuje się obecnie tak dobrze, iż może być nieustępliwa w stosunku do Rzeszy. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że Niemcy nie dostaną już tranzytu przez Szwecję, nawet po upływie sierpnia.

Hiszpania zareagowała z nadzwyczajną nerwowością na wypadki rzymskie. Rada ministrów pod przewodnictwem gen. Franco — zmieniła obsadę szeregu wysokich stanowisk wojskowych. Zwołana została główna rada Falangi pod przewodnictwem gen. Franco. Londyn zapewnił, że ogłoszona została amnestia dla 10.000 więźniów politycznych. Dn. 1 bm. prasa niemiecka twierdziła, że Hiszpania trzyma mocno nerwy w garści i że w kraju panuje zupełny spokój, czego najlepszym dowodem, że gen. Franco udał się na wakacje.

Rezygnacja niemiecka w stosunku do Hiszpanii, staje się coraz wyraźniejsza. Sympatie monarchistyczne generała Franco nie są już ukrywane tak starannie, jak dotąd. Podkreśla się ciągle, że upadek Mussoliniego nie może na Hiszpanię żadnego wpływu wywrzeć, gdyż Hiszpania ma ustrój, który sama sobie wypracowała. Prasa niemiecka zaczyna zwracać już nawet uwagę na to, że w Ameryce Południowej istnieją silne grupy emigrantów hiszpańskich, będących śmiertelnymi wrogami generała Franco.

Biuro Informacji Narodowych Sił Zbrojnych nadesłało nam komunikat następującej treści:

15 sierpnia w rocznicę „Cudu nad Wisłą" i w dniu święta Żołnierza Polskiego oddziały, Narodowych Sił Zbrojnych złożyły pod pomnikami Lotnika i Sapera wieńce. z wstęgami o barwach narodowych.

Pokwitowanie ofiar podamy w następnym numerze.